

Michał Przeperski

<https://orcid.org/0000-0003-2712-5711>

Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk

Daniel Wicenty

<https://orcid.org/0000-0003-0296-3882>

Uniwersytet Gdański, IPN Gdańsk

W przededniu transformacji. Studium pewnego dziennika osobistego

Zarys treści: Artykuł stanowi analizę dzienników Teresy Konarskiej, emerytki o ziemiańskim rodowodzie, a zarazem diarystki i obserwarki życia politycznego. Wybrane tomy dzienników, powstałe między sierpniem 1988 a kwietniem 1989 r., dają sposobność do studium mentalności, wyobrażeń i emocji inteligentckiej wizji świata społecznego i politycznego. Autorzy wskazują jej kluczowe elementy: politykę jako domenę aktorów, dychotomiczny podział świata (partyjni vs. solidarnościowcy, ludzie na poziomie vs. głupcy), poczucie zagrożenia, beznadziei i schyłku. Konkludując, osadzają tę subiektywną wizję w kontekście wiedzy o polskim społeczeństwie lat osiemdziesiątych oraz antecedenencji zjawisk, które stały się widoczne w latach dziewięćdziesiątych.

Abstract: This article analyses the diaries of Teresa Konarska, a pensioner of landed gentry origins but also a diarist and observer of political life. The selected volumes of journals, written between August 1988 and April 1989, provide an opportunity to study the mentality, opinions and emotions of the intelligentsia's vision of the social and political world. The authors identify its key elements: politics as the domain of actors, the dichotomous division of the world (party people vs Solidarity people, 'up to the scratch' vs fools), a sense of threat, hopelessness and decline. In conclusion, they set this subjective vision within the context of the knowledge of Polish society in the 1980s and the antecedents of the phenomena that became visible in the 1990s.

Słowa kluczowe: transformacja ustrojowa w Polsce, historia społeczna, dzienniki osobiste, społeczeństwo polskie i inteligencja w latach osiemdziesiątych XX w.

Keywords: political transformation in Poland, social history, personal diaries, Polish society and intelligentsia in the 1980s

Wstęp: pewien niezwykły dziennik i inna perspektywa

Kronikarska pasja Teresy Konarskiej to rzecz godna uznania oraz wdzięczności potomnych. Warszawska emerytka przez lata prowadziła dziennik, pisany z intencją pozostawienia po sobie pewnej spuścizny. Jak wspomina jej córka, „od 1978 roku mama zbierała codzienne wiadomości ze wszystkich źródeł. Nagrywała ogromny materiał na magnetofon, a potem dokładnie przepisywała. Kiedy pragnienie wolności Polaków przerodziło się w «Solidarność», mama stała się prawdziwą kronikarką czasów PRL-u. Napisała przez kilkanaście gorących, polskich lat ponad trzydzieści grubych tomów «Dzienników»¹. Zostały one zdeponowane w Archiwum Ośrodka Karta, gdzie są obecnie dostępne dla wszystkich badaczy podejmujących problematykę ostatnich lat PRL.

Materiał ten ma wszelkie cechy gatunkowe dziennika (regularność, osobisty charakter, zapis wydarzeń, sytuacji, wrażeń i odczuć, tworzony na bieżąco)². Nie ma wątpliwości, że „pakt diarystyczny” z czytelnikiem został zachowany³. Dziennik posiada wyraźną, powtarzalną strukturę, choć jego charakter z trudem wpisuje się w często przywoływaną wśród badaczy klasyfikację Gordona Allporta⁴. W aspekcie ściśle objętościowym, dziennik emerytki w największym stopniu stanowi rejestr codziennych audycji radiowych (głównie Radia Wolna Europa), nagranych, a następnie możliwie wiernie przepisanych. Autorka koncentrowała się na szeroko rozumianych sprawach polskich – co z kolei układało się w swobodną kronikę wydarzeń. Osobiste, odautorskie komentarze do rzeczywistości oraz wspomnienia stanowią zdecydowanie mniejszą część całości.

Dziennik będzie nas interesował głównie w kontekście transformacji ustrojowej, a ściślej: historii społecznej tego przełomowego procesu. Co szczególnie istotne, dziennik pozbawiony jest kluczowej słabości memuarystyki dotyczącej transformacji, mianowicie nie ma w nim mniej czy bardziej wyraźnego prezentyzmu. Narracja prowadzona *post factum* nader często popada w swoisty determinizm: system musiał upaść, a transformacja ustrojowa, postrzegana przez pryzmat wydarzeń politycznych, tworzona jest przez prosty ciąg przyczynowo-skutkowy:

¹ J. Kielczewska *Rodzina Konarskich i Janotów-Bzowskich. Wspomnienie*, Wirtualne Muzeum Konstancina, http://www.muzeumkonstancina.pl/1283_rodzina_konarskich_i_janotowbzowskich_wspomnienie (dostęp: 12 IV 2022). Dzienniki zostały przekazane do Archiwum Ośrodka Karta, gdzie pozostają dostępne dla badaczy.

² A. Alaszewski, *Using Diaries for Social Research*, London 2006, s. 2.

³ Zob. M. Przeperski, *Anatomia kreacji. Przypadek „Dzienników politycznych” Mieczysława F. Rakowskiego*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 18, 2020, s. 248–249.

⁴ Proponował on podział dzienników na pamiętniki osobiste (*intimate journal*), wspomnienia (*memoir*) oraz dzienniki-rejestry (*log*), zob. G. Allport, *The Use of Personal Documents in Psychological Science*, New York 1943, s. 100–101.

strajki 1988 – okrągły stół – wybory czerwcowe – rząd Tadeusza Mazowieckiego. Autorka nie miała żadnego uprzywilejowanego wglądu w przyszłość. Ta ostatnia była niepewna, niejasna i pozostawała co najwyżej przedmiotem spekulacji. Dziennik powstawał zgodnie z rytmem wydarzeń *in statu nascendi*.

Dzięki benedyktyńskiej pracy diarystki współcześni badacze mają zatem do dyspozycji wyśmienite źródło. Ocenę tę formułujemy jednak nie ze względu na cechy, których szukaliby historycy posługujący się nim w celu li tylko rekonstruowania faktów. Źródło to jest naszym zdaniem pierwszorzędne dla studiów łączących perspektywy historii społecznej, mikrohistorii i historii antropologicznej⁵. W poniższej analizie próbujemy łączyć spojrzenie jednostkowe, możliwe dzięki przyjęciu punktu widzenia autorki dziennika, z perspektywą „wielkiej historii”, a zatem wydarzeń politycznych, aktorów politycznych wydarzeń czy szerszych fenomenów społecznych. Z jednej strony chodzi nam więc o unikalne doświadczenie konkretnego człowieka oraz o wykorzystanie szansy na „nieredukowalną jakość dobrej narracji”, jak ujął to Bent Flyvbjerg⁶. Niewątpliwie analizowany tu dziennik stanowi „gęstą”, złożoną i żywą narrację. Z drugiej strony pragniemy ukazać konteksty, w których funkcjonowała autorka dziennika. Zakładamy, że poprzez dziennik „przemawiają” także procesy społeczne. Carlo Ginzburg i Carlo Poni, klasycy mikrohistorii, tak opisują swoistą podwójną naturę tego rodzaju studiów: „Z jednej strony poruszanie się w zredukowanej skali pozwala w wielu przypadkach rekonstruować «prawdziwe życie» w sposób niedostępny innym rodzajom historiografii. Z drugiej zaś, proponuje ona analizowanie niewidocznych struktur, poprzez które artykułowane jest życiowe doświadczenie”⁷. Podejście takie nieobce jest zresztą także klasykom socjologii⁸.

Podejmiemy tu próbę odtworzenia świata wyobrażeń i emocji w szczególnym okresie historii: od sierpnia 1988 r. aż do kwietnia 1989 r. Z punktu widzenia historii politycznej był to czas od pierwszego spotkania Lecha Wałęsy z Czesławem Kiszcziakiem aż do podpisania porozumienia okrągłostołowego, które stało się początkiem końca ustroju komunistycznego w Polsce⁹. Ze względu na

⁵ Zob. E. Domańska, *Posłowie. Historia antropologiczna. Mikrohistoria*, w: N.Z. Davis, *Powrót Martina Guerreà*, Poznań 2011, s. 198–201, 205; A. Alaszewski, *op. cit.*, s. 32–35.

⁶ B. Flyvbjerg, *Pięć mitów o badaniach typu studium przypadku*, „Studia Socjologiczne” 2005, nr 2, s. 60.

⁷ C. Ginzburg, C. Poni, *The Name and the Game. Unequal Exchange and the Historiographic Marketplace*, w: *Microhistory and the Lost People of Europe*, red. E. Muir, G. Ruggiero, Baltimore–London, s. 8, za: Z.B. Simon, *Method and Perspective*, „Journal of Microhistory” 2009, https://www.researchgate.net/publication/315643196_Method_and_Perspective (dostęp: 20 IV 2022).

⁸ *Vide* koncepcja wyobraźni socjologicznej Charlesa W. Millsa, łącząca jednostkowy konkret z szerszym kontekstem historycznym.

⁹ Zob. np. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej 1988–1990*, Kraków 2014; P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2015; *Polska 1986–1989. Koniec systemu*, t. 1: *Referaty*, red. P. Machcewicz,

zasygnalizowaną tu perspektywę badawczą należy zaznaczyć, że w kanonicznych ujęciach polskiej historiografii transformacyjnej – o ile dostrzegany jest jej społeczny wymiar – przyjęło się uważać, że był to czas rosnących nadziei na zmianę, wykluwania się postaw społecznych, które doprowadziły do końca systemu czy wręcz narastania klimatu rewolucyjnego¹⁰. W ostatnim czasie prezentowaliśmy nieco inne, bardziej zniuansowane spojrzenie na tę problematykę¹¹. Tak więc ambicje niniejszego tekstu idą w stronę odmalowania jednostkowej opowieści – spiswanej niemal codziennie, na bieżąco – analizującej narrację autorki, jej poglądy, wyobrażenia i stany emocjonalne. Zakładają także próbę kontekstualizacji tej opowieści – osadzenia jej w przestrzeni wyznaczonej przez procesy, struktury i mechanizmy społeczne właściwe dla polskiego społeczeństwa końca lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych.

*

Teresa Konarska (1914–1996) pochodziła ze szlacheckiej rodziny Janota Bzowskich. Ojciec, Józef Janota Bzowski, przed I wojną światową kupił majątek Bobrowniki, położony niedaleko Kielc. W tamtejszym dworcu upłynęło dzieciństwo Teresy oraz jej czterech braci i siostry. Następnie rodzina przeniosła się do Warszawy. Po zdaniu matury i ukończeniu żeńskiej szkoły handlowej Teodory Raczkowskiej w 1935 r., przyszła diarystka rozpoczęła pracę w Banku Polskim. Dwa lata później wyszła za mąż za Andrzeja Konarskiego, w 1938 r. urodziła córkę Annę. Niemal cały okres wojny przeżyła w Warszawie. W 1942 r. na świat przyszła druga córka, Janina. W 1944 r. jej mąż został zdekonspirowany jako żołnierz AK, a w obliczu złożonej mu propozycji współpracy z Gestapo Konarscy postanowili opuścić stolicę. Teresa rozdzieliła się z mężem, przez pewien czas przebywała w zaprzyjaźnionym majątku na Kielecczyźnie, a potem do końca wojny w Częstochowie. Na jej nagrobku na Cmentarzu Powązkowskim widnieje napis „Żołnierz

Warszawa 2002; J. Skórzyński, *Okrągły Stół. Wynegocjowany koniec PRL*, Kraków 2019; A. Burakowski, A. Gubrynowicz, P. Ukielski, 1989. *Jesień narodów*, Warszawa 2021, s. 81–119, 125–130. O historiografii tego okresu zob. też: M. Przeperski, *Historiografia polskiej transformacji? Szkic do bilansu*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2022, nr 1, s. 89–103; R. Stobiecki, *Okrągły stół w interpretacjach historyków i nie tylko*, w: *Problemy polskiej transformacji*, red. J. Kornaś, Kielce 2011, s. 31–47.

¹⁰ Zob. np. A. Dudek, *Kryzys systemu komunistycznego w Polsce lat osiemdziesiątych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2007, nr 6, s. 112–114; idem, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 136–147, 439; P. Kowal, *op. cit.*, s. 429–436, 462–482; P. Marciniak, *Spiralny ruch ku demokracji. Presja społeczna a upadek systemu komunistycznego w Polsce (1986–1989)*, w: *Polska 1986–1989...*, t. 1, s. 29; J. Skórzyński, *op. cit.*, s. 89–91; M. Szumiło, *Ewolucja nastrojów społecznych w Polsce w latach 1980–1989*, w: 1984. *Literatura i kultura schyłkowego PRL-u*, red. K. Budrowska, W. Gardocki, E. Jurkowska, Warszawa 2015, s. 82.

¹¹ M. Przeperski, *Sytuacja nierewolucyjna. Polacy u progu obrad Okrągłego Stołu*, „Więź” 2019, nr 1, s. 92–108.

AK”. Ta kwestia wymaga drobnego komentarza. Konarska działała w Wojskowej Służbie Kobiet, strukturze podległej AK, lecz nie została zaprzysiężona (po latach sama o tym wspominała; piszemy o tym wątku w dalszej części tekstu). Po wojnie rodzina mieszkała przez pewien czas w Sopocie, a od 1950 r. w Milanówku. Teresa ponownie podjęła pracę w Banku Polskim, w 1945 r. przemianowanym na Narodowy Bank Polski. Pracowała tam zresztą aż do przejścia na emeryturę w 1974 r. W międzyczasie, w 1963 r. przeprowadziła się do Warszawy.

Była świadoma swojego społecznego zakorzenienia. Wiedza o rodzinnej historii i genealogii, a także jej zachowanie były częścią naturalnego habitusu Teresy Konarskiej, tak jak i jej przodków¹². Naturalne były także praktyki diarystyczne. W latach siedemdziesiątych Konarska zaczęła gromadzić i porządkować wspomnienia i dzienniki członków rodziny Janota Bzowskich. W 1978 r. sama zaczęła prowadzić regularne notatki. Do 1992 r. powstały 33 tomy¹³.

Niezależnie od kontekstów środowiskowych, autorka miała do swoich zapisków silny, osobisty stosunek, a ich tworzenie pełniło istotną rolę w jej codziennym życiu. Uważna lektura tekstu doprowadza do wniosku, że była to wręcz swoista rama organizacyjna, wokół której ogniskowała się jej życiowa aktywność. „Piszę, [...] żeby zabić ten potworny niepokój”¹⁴, notowała w lutym 1988 r.; „ucieknę w to co zwykle – w dzienniki”¹⁵, komentowała z kolei w październiku tego roku. Te dość reprezentatywne opinie potwierdzają silną, osobistą motywację autorki. Choć pisząc o samym pisaniu nieraz opadały ją wątpliwości: „czy kiedyś się to komuś przyda”¹⁶, to jednocześnie po okresach zwątpienia powracało przekonanie, że „znowu dalej się coś dzieje i muszę [pisać]”¹⁷. Wydaje się zresztą znamienne, że ta ostatnia myśl została wyrażona na wieść o rozlewaniu się po kraju fali strajkowej w sierpniu 1988 r. Analizowany dziennik jest bowiem pełen refleksji o tematyce politycznej i odniesień do bieżących wydarzeń politycznych. W gruncie rzeczy jest ich znacznie więcej aniżeli notatek poświęconych sprawom *stricte* prywatnym. Zasadne wydaje się dostrzeżenie w autorce prawdziwego *homo politicus*, którego pasja kronikarska i komentatorska była nieokiełznana. „Spalone mięso, do sucha wygotowany rosół i spalenie garnka”¹⁸ – oto straty, jakie potrafiła ona ponieść, realizując swoją misję.

¹² Konarska przekazała Ośrodkowi Karta memuarystyczny materiał piśmienniczy rodziny Bzowskich; najstarsze materiały datują się na koniec XIX w.

¹³ W 1994 r. dzienniki zgłosiła do konkursu „Czasy Peerelu” ogłoszonego przez Ośrodek Karta. Teresa Konarska otrzymała I nagrodę.

¹⁴ Ośrodek Karta, Archiwum Opozycji sygn. II/176.28/Dz, Teresa Konarska, Dziennik, Tom 29, k. 17 (24 II 1988). W dalszych przypisach podajemy tom, datę zapiski oraz numer karty. W przypadku wszystkich dalszych cytowań pozostawiamy oryginalny zapis, bez poprawek stylistycznych.

¹⁵ Tom 30, 12 X 1988, k. 115.

¹⁶ Tom 30, 5 IX 1988, k. 30.

¹⁷ Tom 29, 21 VIII 1988, k. 6.

¹⁸ Tom 30, 10 IX 1988, k. 54.

Główny gracz

Narracja autorki wobec wydarzeń politycznych w interesującym nas okresie od sierpnia 1988 do kwietnia 1989 r. jest skupiona wokół głównych ich aktorów. Fundamentalną postacią jest tam bez wątpienia Lech Wałęsa. Przypisuje mu ona cechy męża stanu czy wprost ocenia jako wielkiego człowieka w rozumieniu Thomasa Carlyle'a¹⁹. Jest zatem Wałęsa postacią mającą „duży autorytet” oraz wywołującą „wiarę w narodzie”. „On jeden mógłby tu pomóc, gdyby władza nie była tak ograniczona i uparta”²⁰ – stwierdza autorka w początku września 1988 r. Wałęsa jawi się jako przeciwieństwo władzy, którą autorka uznaje za nieprawomocną. Ma on nie tylko słuszność, ale także umie wziąć na siebie brzemię odpowiedzialności dzięki temu, że „ma zmysł polityczny wielkiego trybuna ludowego”²¹. Możliwe słabości tego polityka zdają się wynikać z nadmiaru zalet. W toku rokowań pomiędzy opozycją a władzami autorka frasuje się, że „będąc uczciwym człowiekiem, mimo wszystkich doświadczeń, zanadto jest ufny”²².

Co ciekawe, Wałęsa wartościowany jest pozytywnie nie tylko w porównaniu ze strupieszalą władzą, ale także z tymi solidarnościowcami czy – ogólniej – ludźmi spoza kręgu oficjalnej władzy, którzy nie są w stanie zachować zimnej krwi. „Jeśli wybuchnie coś spontanicznego, niekierowanego i nie do opanowania, to przecież może być klęska”²³ – stwierdza autorka. To interesująca cecha jej wyobrazonego świata społeczno-politycznego. Trybun ludowy Wałęsa jest jednocześnie autentyczny i umiarkowany, natomiast ludowi nieumiarkowanemu, nieokielznanemu, sprzeciwiającemu się nie tylko władzom, ale również Wałęsie, przypisuje możliwość sprowokowania nieszczęścia.

Im bardziej Wałęsa jawi się jako wybitny przywódca, tym bardziej w oczach autorki nie ma żadnej konkurencji wśród przywódców solidarnościowych. Wyjątkowe przymioty charakteru Wałęsy – na czele z jego umiarkowaniem – nie podobają się według niej „radykałom z tej głupiej i podłej grupy roboczej z [Andrzejem] Gwiazdą na czele”²⁴. Wszelcy reprezentanci tzw. opozycji niekonstruktywnej budzą niechęć autorki. Wszelkie uwagi wobec Wałęsy formułowane np. przez Grupę Roboczą Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” są zbywane jako nieuprawnione idiosynkrazje sekciarskiego środowiska. „Czynią jakieś idiotyczne zarzuty Lechowi Wałęsie [...]. Co za idioci!”²⁵ – pisze dosadnie. Ich działania są

¹⁹ P. Rzewuski, *Filozofia Piłsudskiego*, Warszawa 2018, s. 100–106.

²⁰ Tom 30, 6 IX 1988, k. 33.

²¹ Tom 30, 8 IX 1988, k. 46.

²² Tom 31, 17 XII 1988, k. 27.

²³ Tom 30, 9 IX 1988, k. 49.

²⁴ Tom 31, 13 I 1989, k. 42–43.

²⁵ Tom 31, 8 I 1989, k. 40.

„niezmiernie szkodliwe”, a zarzuty pod adresem Wałęsy – „podłe i głupie”²⁶. „Czy zawsze muszą tkwić w naszym narodzie te skłonności do warcholstwa?”²⁷ – pyta w początkach 1989 r. Interesujące, że wykorzystuje tym samym dyskurs, którego w innych warunkach nie powstydzily się władze stanu wojennego, uzasadniając konieczność użycia siły na masową skalę. Nie ma przy tym wątpliwości, iż autorka z pewnością świadomie nie nawiązywała do antysolidarnościowej propagandy z lat 1981–1983²⁸, ta bowiem była jej z gruntu obca. Z pewnością jednak w jej wizji świata politycznego bardzo istotną rolę pełnił autorytet. „W tej chwili nikt i nic nie powinno podważyć autorytetu Wałęsy – on zdał już polityczny egzamin i jakiegokolwiek zmiany byłyby dla kraju fatalne”²⁹. To uwagi zarówno istotne, jak i paradoksalne. Autorka deklaruje się jako zwolenniczka Solidarności, ale to, co można rozumieć jako demokrację wewnątrzwiązkową, utożsamia z warcholstwem. Postawę taką można interpretować jako z ducha autorytarną.

Przy tym Wałęsa, choć ma pochodzenie robotnicze, jest robotnikiem innym niż jego potencjalni konkurenci. Anna Walentynowicz jest „prymitywna”, Andrzej Gwiazda „radykalny”, natomiast Jana Rulewskiego obsadzono w roli „zacieklego prostaka”³⁰. O Marianie Jurczyku autorka pisze, że „mówi jak prostak zupełny: «myślem», «zamkli mnie», etc.” i wyraźnie kontrastuje go z Wałęsą, wskazując, iż „zarzut, że otacza się intelektualistami jest bzdurny. Jest to właśnie mądrość Wałęsy, że szuka pomocy u ludzi świątłych, wzmacnia to jego prestiż, umożliwia zwiększenie zasobu wiadomości i doświadczenia”. W ten sposób dochodzi do wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy osobą godną uznania oraz osobami, którym autorka tego uznania odmawia. Nie ma w tym procesie miejsca na półcenie: „Gwiazda, Walentynowicz, Słowik czy Rulewski – to nie autorytety pod żadnym względem. [...] Obrzydliwość”³¹. Jeżeli po stronie opozycyjnej ktoś nie popiera Wałęsy, od razu jest jednoznacznie kategoryzowany. „Głupcy czy zdrajcy?”³² – rysuje alternatywę autorka, wskazując niedwuznacznie, iż *tertium non datur*. Oznacza to tym samym, że poza Wałęsą nie ma życia na polu opozycji politycznej.

Autorka przekonuje, że kluczowym argumentem pieczętującym autorytet Wałęsy jest umiarkowanie. Przykładowo, na kilka dni przed inauguracją obrad okrągłostołowych zapisuje: „Z dwojga złego wolę rozumnego i umiarkowanego Lecha Wałęsę niż radykałów”³³. Przemówienie Wałęsy z okazji tej

²⁶ Tom 31, 10 I 1989, k. 41.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Szerzej zob. J. Olszek, *Nieliczni ekstremiści. Podziemna „Solidarność” w propagandzie stanu wojennego*, Gdańsk 2010.

²⁹ Tom 31, 5 I 1989, k. 38.

³⁰ Tom 31, 4 II 1989, k. 97.

³¹ Tom 31, 14 I 1989, k. 46.

³² Tom 31, 13 II 1989, k. 114.

³³ Tom 31, 3 II 1989, k. 94.

uroczystości uznała za „dobre, skondensowane, odważne. Mówi, a raczej czyta tekst z namysłem, wolno, dobitnie i wyraźnie. Z pełnym przekonaniem”³⁴. Tym samym ujawnia się tu jeszcze jedna dystynkcja: Wałęsa jest umiarkowany, lecz nie zachowawczy; jest rozważny, co pozwala mu prezentować odwagę tam, gdzie jest na to miejsce. Ta kombinacja cech powoduje, że autorka czuje wobec niego zaufanie i jednoznacznie popiera jego działalność polityczną. „Ja osobiście stoję twardo przy linii Wałęsy”³⁵ – stwierdza w początku marca 1989 r.

Powtórzmy zatem raz jeszcze: z perspektywy politycznej Lech Wałęsa pozostaje absolutnie centralną postacią narracji. Stanowi on główny punkt odniesienia jako wielki znaczący polityk w epoce przełomu. Zrazu jest to pozycja zajmowana przez niego w pewnym sensie warunkowo: we wrześniu 1988 r. autorka z przekonaniem pisze, że „Wałęsie i jego doradcom, którzy reprezentować będą Solidarność podczas rozmów Okrągłego Stołu – należy udzielić na czas ich trwania poparcia”³⁶. Z czasem jednak warunkowość zostaje wyraźnie osłabiona, a Wałęsa staje się uosobieniem Solidarności, bezdyskusyjnym depozytariuszem jej dziedzictwa. Jest nim do tego stopnia, że jakiegokolwiek wątpliwości na temat braku demokratycznej legitymizacji podziemnych władz związku są przez autorkę od razu oddalane. „Zgadza się, że Wałęsa otoczył się ludźmi, którzy nie byli w Komisji Krajowej [w 1981 r.] – ale, każdy stwierdzi, że są to ludzie mądrzy, doświadczeni, dobrzy Polacy i posiadający wiele mądrości politycznej i umiaru”³⁷. Znowu zatem decyduje umiarkowanie, a w większym jeszcze stopniu apriorycznie udzielone uznanie. U końca wielotygodniowych negocjacji przy okrągłym stole autorka pisze wprost, że w konfrontacji Solidarność–władze racje są rozdane jednoznacznie: „Z jednej strony jest siła moralna, z drugiej – fizyczna”³⁸. Totemem tej moralnej siły pozostaje nie kto inny, ale właśnie przywódca Solidarności.

Aktorzy (nie tylko) drugoplanowi

W imaginarium autorki Lech Wałęsa jest bohaterem właściwie pozbawionym słabości. Pomiędzy sierpniem 1988 r. a kwietniem 1989 r. autorka nie zapisuje żadnej krytycznej uwagi na jego temat. Co innego, gdy mowa o jego współpracownikach: Zbigniew Bujak i Władysław Frasyniuk okazują się „za młodzi i za mało doświadczeni”, z kolei Tadeusz Mazowiecki i Bronisław Geremek to „za stare pierniki i zmęczeni ubiegłymi latami i przejściami”, natomiast Andrzej

³⁴ Tom 31, 7 II 1989, k. 106.

³⁵ Tom 31, 3 III 1989, k. 161.

³⁶ Tom 30, 11 IX 1988, k. 53–54.

³⁷ Tom 31, 4 II 1989, k. 98.

³⁸ Tom 31, 19 III 1989, k. 193.

Stelmachowski „mądry, ale czy nie zbyt ugodowy?”³⁹. Jerzy Kropiwnicki, choć ma na koncie chwalebny skądinąd pobyt w więzieniu, budzi jednak wątpliwości: „czy nie zaślepia go fanatyzm i nienawiść[?]”⁴⁰.

W szerszym planie, odmienny jest stosunek autorki do tych reprezentantów Solidarności, którzy wywodzą się z pnia robotniczego i tych, którzy pochodzą z inteligencji. W połowie lutego 1989 r. autorka odnotowuje, że „Doskonale mówił prof. Jacek Woźniakowski, jakże odbijał się od tych ciołków z rządu czy OPZZ swoją inteligencją i sposobem wypowiedzania się! Twarz rasowa, głos doskonały mimo widocznego już wieku, erudycja imponująca”⁴¹. Nie inaczej jest w przypadku Bronisława Geremka: „przyjemnie jest słuchać jego logicznych i przekonywujących wypowiedzi – nie agresywnych, spokojnych i pełnych sensu”⁴². Podobnymi ocenami obdarzeni zostali choćby Zofia Kuratowska⁴³, Janusz Beksiak⁴⁴ czy Krzysztof Kozłowski⁴⁵. Wszyscy ci reprezentanci strony solidarnościowej są przedstawieni jako wcielenia ideału *kalos kagathos*. Inaczej ma się sprawa z robotnikami. Ci okazują się bliżsi mitologicznej Galatei, ukształtowanej przez inteligenckiego Pigmaliона. „Bujak mówi dobrze, przekonywująco i z ogładą, niezwykłą przecież u skromnego mechanika samochodowego”⁴⁶. Rosnący zachwyt wzbudzał u autorki Alojzy Pietrzyk. Lider górniczy „wyraża się bardzo poprawnie, nie mówi sloganów lecz ogranicza się do konkretów. Trudno uwierzyć, że mówi to prosty górnik”⁴⁷. W podobnym duchu oceniała ona Frasyniuka: „Nadspodziewaną rzeczą jest swada i sens z jakim mówi Władysław Frasyniuk – sympatyczny młody brodac, mówiący bez ogródek co myśli”⁴⁸. Trudno nie dojść do wniosku, że autorka dysponowała wyraźnym stereotypowym obrazem robotnika – może nie prymitywnego „robota”, ale też nie kogoś, kogo obdarzyłaby pełną podmiotowością, uznając za w pełni sobie równego.

Przy tej okazji dają również o sobie znać pewne idiosynkrazje autorki. Najwyraźniej widać je przy okazji uwag pod adresem Adama Michnika. Choć jest on postacią dużego intelektu, to jednocześnie pozostaje niechlujny i nieatrakcyjny, wyraźnie nie pasując do inteligenckiego ideału. Dwukrotnie formułuje ona właściwie identyczną ocenę na jego temat: „Jak zawsze dobrze (mimo jąkania się), ale wygląd jego jest naprawdę okropny, a głos ogromnie żydowski”⁴⁹; „mądry on

³⁹ Tom 31, 27 I 1989, k. 77.

⁴⁰ Tom 31, 4 II 1989, k. 98.

⁴¹ Tom 31, 18 II 1989, k. 131.

⁴² Tom 31, 2 III 1989, k. 155.

⁴³ Tom 31, 15 III 1989, k. 180.

⁴⁴ Tom 31, 18 III 1989, k. 185.

⁴⁵ Tom 31, 11 III 1989, k. 172.

⁴⁶ Tom 31, 2 III 1989, k. 155.

⁴⁷ Tom 31, 15 III 1989, k. 180.

⁴⁸ Tom 31, 18 III 1989, k. 185.

⁴⁹ Tom 31, 11 III 1989, k. 172.

i odważny, ale jakże brzydki i mówi z żydowska⁵⁰. Uwagi te mają w pierwszym rzędzie pewien werbalny pierwiastek antyżydowski. Nie wykluczalibyśmy jednak, że ich głębsze podłoże stanowi nie uprzedzenie na tle narodowościowym, ale głównie schemat klasowy czy wręcz swego rodzaju stanowa wyższość⁵¹.

O ile spojrzenie na aktorów reprezentujących obóz solidarnościowy jest dość zróżnicowane, o tyle wyobrażenia na temat ludzi władzy są bardziej spójne i jednoznacznie negatywnie. Premier Mieczysław Rakowski „nienawidzi Solidarności, bo dostał od niej po nosie. Teraz się mści”⁵². Pisząc o jego cechach autorka pisze, że to „lawirant, ogarnięty żądzą władzy i popularności”, ma „szalone ambicje”⁵³. Nawet jeżeli *exposé* Rakowskiego autorka uznawała za obiektywnie dobre, to dlatego, że mówca „wysilił chyba cały swój spryt”⁵⁴. Przy czym ta ostatnia cecha jest wyraźnie nacechowana pejoratywnie. Fakt, iż „Rakowski jest sprytniejszy od innych”⁵⁵ był jednocześnie dla Solidarności złym prognostykiem.

Na tym tle Wojciech Jaruzelski wyglądał nie tylko na brutala („przywoła do akcji wojsko”⁵⁶), ale także na postać nieciekawą, szarą. Dla diarystki był to „główny politruk wojska”⁵⁷, a wysłuchawszy jego przemówienia oceniała je jako „jak zawsze – zupełnie nieciekawe”⁵⁸. W gruncie rzeczy jednak w obserwacjach autorki Jaruzelski pojawia się zaskakująco rzadko. Nie budził zainteresowania, nie irytował – był obojętny. Podobnie mało uwagi przyciągnął inny główny gracz strony komunistycznej przy okrągłym stole, Czesław Kiszczak. Owszem, nie ufała mu – co zresztą stanowiło normę w stosunku do przedstawicieli obozu władzy. Gdy jednak krytykowała go, to miało to przede wszystkim ostrze klasowe. Przykładowo, gdy (względnie pozytywnie) oceniała jego przemówienie z 6 lutego 1989 r., to wyrzucała mu jednocześnie „to chłopskie «m» na końcu – «radom związkowom» – «ma wielkom nadzieję» itd. Już to chyba minister powinien mówić prawidłowo”⁵⁹.

Jeżeli generałowie Kiszczak i Jaruzelski nużyli, to rzecznik rządu Jerzy Urban doprowadzał autorkę do szewskiej pasji. Pisała: „ten opasły wieprz”⁶⁰, „potwór”

⁵⁰ Tom 31, 21 III 1989, k. 195.

⁵¹ Odnośnie do „odruchów niechęci”, uprzedzeń i stereotypów etnicznych dotyczących Żydów w dziennikach polskich pisarzy zob. K. Łęcki, *Inny zapis. „Sekretny dziennik” pisarza jako przedmiot badań socjologicznych. Na przykładzie „Dzienników” Stefana Kisielewskiego*, Katowice 2012, s. 231–248.

⁵² Tom 30, 5 IX 1988, k. 31.

⁵³ Tom 30, 27 IX 1988, k. 85.

⁵⁴ Tom 30, 16 X 1988, k. 120.

⁵⁵ Tom 31, 27 I 1989, k. 73.

⁵⁶ Tom 30, 7 X 1988, k. 101.

⁵⁷ Tom 31, 30 I 1989, k. 81.

⁵⁸ Tom 31, 20 III 1989, k. 194.

⁵⁹ Tom 31, 7 II 1989, k. 106.

⁶⁰ Tom 30, 5 X 1988, k. 95.

i „łajdak”⁶¹, „przedmiot powszechnej pogardy i nienawiści”⁶², człowiek absolutnie niegodny zaufania „bo kłamie jak pies”⁶³. Jego postać stanowiła wcielenie zła i uosobienie przewrotności władz. Był też jednocześnie wyjątkowo wdzięcznym, negatywnym punktem odniesienia do opisywania polityków solidarnościowych. „Urbanowi powinno się jednak głowę odciąć tępym nożem. [...] Toż przecież Janusz Onyszkiewicz, rzecznik Solidarności, w zupełnie innym mówił tonie!”⁶⁴ – kwitowała konferencje prasowe po pierwszych dniach obrad okrągłostołowych.

Reagując na telewizyjny program *Sto pytań do Stanisława Cioska*, spodziewała się, że sekretarz generalny Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego będzie „kłamał i się wykręcał z poprzednich wypowiedzi i nadziei na porozumienie”⁶⁵. Tak jak za krętacza uważała Cioska, tak za człowieka nieszczerego miała jedną z partyjnych nowych twarzy: prof. Janusza Reykowskiego, psychologa społecznego, który odgrywał istotną rolę w negocjacjach okrągłostołowych. „Jak na członka Biura Politycznego, mówi w sposób prawidłowy, aczkolwiek tak mdląco-słodki, że na wymioty się zbiera. Cedzi słówka powolutku, wtrącając nieco kostyczne uwagi. [...] Oczywiście – od Geremka odbija się niekorzystnie”⁶⁶. Bronisław Geremek jawi się jako uosobienie klasycznych cnót, a Reykowski jako postać niedorastająca do pięt swojemu partnerowi przy podstoliku ds. reform politycznych: „Głędził jak zawsze z tym głupkowskim uśmiechem. Natomiast przyjemnie jest słuchać przepięknych, wspaniałych wypowiedzi prof. Geremka – wypowiedzi jasne, doskonałe w treści i formie, zrozumiałe. Obaj profesorowie, ale jakaż różnica poziomu!”⁶⁷.

Z masy negatywnych ocen na temat przedstawicieli ludzi władzy da się wyróżnić jedną, wyraźnie aprobatywną. „Min[ister] [Aleksander] Kwaśniewski – jest on jedyny z tamtej strony, który mówił dobrze i logicznie, nie stosując nowomowy”⁶⁸.

Elity: dobro i zło

Politykom z szeroko rozumianego obozu władzy autorka w żadnej mierze nie była gotowa zaufać. Przypisywała im wszelkie możliwe słabości, które sukcesywnie kontrastowała z walorami solidarnościowców. Nie było dla niej wątpliwości, że „reprezentanci opozycji przewyższają o niebo [...] swoich rozmówców z partii

⁶¹ Tom 30, 5 X 1988, k. 96.

⁶² Tom 30, 16 X 1988, k. 120.

⁶³ Tom 31, 17 XII 1988, k. 27.

⁶⁴ Tom 31, 8 II 1989, k. 108.

⁶⁵ Tom 30, 9 X 1988, k. 107.

⁶⁶ Tom 31, 2 III 1989, k. 155.

⁶⁷ Tom 31, 10 III 1989, k. 171.

⁶⁸ Tom 31, 21 III 1989, k. 196.

czy z OPZZ⁶⁹. Wyobrażenia o ludziach władzy były dla autorki spójne i jednoznacznie krytyczne. Na początku września 1988 r. charakteryzowała władze komunistyczne w następujący sposób: „Oni usadzili się w siodłach przy pomocy «Wielkiego Brata» i z tych stołków nie dadzą się zepchnąć. A że są to ludzie głupi i indolentni, ekonomicznie całkowicie niewyrobieni, więc siedząc na tych swoich wygodnych stołkach żadnych reform nie zrobią⁷⁰”.

Przekonanie o niskim poziomie wyrobienia elit ściśle wiązało się z przekonaniem, że są one narzucone, obce społeczeństwu. To zaś owocowało daleko posuniętą nieufnością: nie tylko wobec rządzących, ale wobec oficjalnej polityki w ogóle. „Wczoraj znowu w dzienniku telewizyjnym dali migawkę z konferencji prasowej Wałęsy – jego, zresztą bardzo ugodową, wypowiedź. Nie wiem, ale coś tam chyba dzieje się w tych wysokich sferach, o czym nie wiemy. Urban chwali Wałęsę, Rakowski nazywa go człowiekiem kompromisu⁷¹ – zapisywała autorka na kilka dni przed pierwszą częścią X Plenum KC. Oceniając to jako wyraz stanu ducha autorki, można uznać, że kompromis – a choćby i zbliżenie stanowisk – pomiędzy opozycją a władzami uważała nie tylko za mało możliwe, ale także za podejrzanę. Symptomy braku zaufania widać u autorki m.in. wówczas, gdy słuchając Radia Wolna Europa w grudniu 1988 r. z absolutną pewnością siebie stwierdziła, że władze kontynuują zagłuszanie RWE⁷², choć w rzeczywistości nie czyniły tego od początku roku.

Jakiegokolwiek argumenty ze strony władz były dla autorki zupełnie nieprzekonujące, przykładowo, totalnie dezawuowała ona reformatorską retorykę ekipy Jaruzelskiego. Odnotowując zmianę klimatu politycznego w kraju, m.in. powstanie Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, notowała: „Może debata Wałęsy z [Alfredem] Miodowiczem, a potem triumfalna podróż do Francji, gdzie Wałęsę przyjmowano jako głowę państwa – dała im coś do myślenia. A może klęska gospodarcza i niepowodzenia reformy zjrzały im w oczy i zdecydowali się na podzielenie odpowiedzialności z opozycją⁷³”. A zatem według autorki wszelkie zmiany były wymuszone trudną sytuacją, porażkami, rosnącym poparciem dla Wałęsy – tego wszystkiego według niej władze komunistyczne bardzo się obawiały. Po drugiej części X Plenum KC, gdy propaganda partyjna tworzyła obraz partii zdolnej do samonaprawy, był on dla diarystki skrajnie nieprzekonujący. „Widać, że oni się wiją – boją się narodu i boją się własnych towarzyszy partyjnych zaniepokojonych o stabilność własnych stołków⁷⁴”. Sama jednak czuła obawy przed potencjalnymi zamiarami komunistów: „co w tym jest naprawdę – jakie

⁶⁹ Tom 31, 13 II 1989, k. 113.

⁷⁰ Tom 30, 6 IX 1988, k. 33.

⁷¹ Tom 31, 16 XII 1988, k. 20.

⁷² Tom 31, 5 XII 1988, k. 7; 17 XII 1988, k. 27.

⁷³ Tom 31, 19 XII 1988, k. 29.

⁷⁴ Tom 31, 16 I 1989, k. 51.

mają utajone zamiary – trudno rozgryźć. Czy to nie jest nowa pułapka?”⁷⁵. Zmiana w polityce władz dała się jej zdaniem wyraźniej zaobserwować w przekazie medialnym w końcu stycznia 1989 r. Określała ją mianem „wołty u władz”⁷⁶ i interpretowała jako wyraz konieczności, ucieczkę do przodu przed narastającymi problemami.

Jednocześnie, gdy konceptualizowała na własny użytek termin „kompromis”, oznaczał on w istocie całkowite odrzucenie komunistów i przyjęcie unisono racji obozu solidarnościowego. „Największy nawet ciołek wie, że demokratyczne postulaty naszej strony są całkowicie słuszne i uzasadnione”⁷⁷ – pisała już w trakcie obrad okrągłego stołu. Rywalizacja pomiędzy komunistami a solidarnościowcami była zatem starciem dobra ze złem: „nasza strona ma łatwiejszą sytuację o tyle, że oni bronią słusznej sprawy, a tamci bronią straconych pozycji, co jest zawsze trudniejsze. Prawda broni się sama, kłamstwa trzeba bronić”⁷⁸. W jej wyobrażeniu sceny politycznej stronę partyjną reprezentowali „starzy, zaskorupiali głupcy, bez żadnych kwalifikacji”⁷⁹, których motywacją była li tylko obrona własnych interesów: „nasi twardogłowi się bronią i bronią swoich zrujnowanych twierdz – to już chyba nie z obawy przed Rosją, lecz jedynie z obawy o własne stołki i przywileje. Z wrodzonego, zapiekłego wstrętu do wszelkiej demokracji, z namiętnego uwielbienia do totalitaryzmu i terroru wszelkiej opozycji. Pogrobowcy Hitlera i Stalina!”⁸⁰.

Z pogrobowcami Hitlera i Stalina niewątpliwie należało walczyć wszelkimi dostępnymi środkami – nie sposób też było uznać ich za członków tej samej wspólnoty narodowej⁸¹. Wielokrotnie rozważane porozumienie pomiędzy stroną partyjną i solidarnościową wydawało się w tym kontekście nie tylko bardzo trudne do osiągnięcia, ale wręcz niemożliwe. Było także źródłem nieusuwalnego wewnętrznego napięcia: „Kto po tamtej stronie może być gwarantem uczciwości? Reykowski, uśmiechnięty fałszywy lis, czy Kwaśniewski, ukrywający, być może, fałsz pod gładkim słowem? Balcer [Łukasz – minister sprawiedliwości], patrzący ukosem na uczciwą, szlachecką twarz prof. [Adama] Strzembosza? Czy, skądinąd sympatycznie wyglądający niedźwiedź Fisiak [Jacek – minister edukacji narodowej] przy chudziutkim i niepozornym, równie jak mądrym, prof. [Henryku] Samsonowiczu?”⁸². Mimo wszystko nad życiem politycznym – oraz nad jego aktorami – unosiło się przekonanie, że przedstawiciele obozu władzy

⁷⁵ Tom 31, 17 I 1989, k. 54.

⁷⁶ Tom 31, 25 I 1989, k. 65.

⁷⁷ Tom 31, 23 II 1989, k. 141.

⁷⁸ *Ibidem*, k. 142.

⁷⁹ Tom 31, 8 II 1989, k. 109.

⁸⁰ Tom 31, 30 III 1989, k. 203.

⁸¹ Zob. M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, Londyn 1991, s. 142.

⁸² Tom 31, 13 III 1989, k. 177.

będą manipulować każdym potencjalnie osiągniętym porozumieniem, tak jak „z azjatyckim sprytem robią zawsze”⁸³.

Na koniec warto podkreślić, że bardzo niewiele uwagi poświęcała autorka stronie kościelnej. „Kard[ynał] [Józef] Glemp jest ugodowy i z samym diabłem by rozmawiał ugodowo – więc i z tym lawirantem [Rakowskim] w ten sposób rozmawiał”⁸⁴ – odnotowała na początku października 1988 r. proces tworzenia nowego gabinetu. Z kolei w kontekście pogrzebu ks. Stefana Niedzielaka – w dość powszechnej opinii zamordowanego przez Służbę Bezpieczeństwa – czytiła wyraźnie porównania pomiędzy liderem Kościoła instytucjonalnego oraz liderem duchowym warszawskiego środowiska robotniczego: „Moja niechęć, czy może brak sympatii do Prymasa, zwiększyła się – jak mógł wyjść przed końcem uroczystości pogrzebowych? Już były podobne nietakty w stosunku do księdza [Jerzego] Popiełuszko. Kiedy «nie miał czasu» odprawić mszy rocznicowej za duszę księdza Jerzego 19 X, bo wyjeżdżał na kongres prawników i odprawił mszę w przeddzień czyli 18 października”⁸⁵. Prymas Polski prezentował się jako polityk raczej niż przywódca duchowy, o ograniczonej wiarygodności, nadmiernie chyba ustępliwy wobec komunistów.

W kontekście innej tajemniczej śmierci ks. Stanisława Suchowolca – podobnie jak w przypadku ks. Niedzielaka uznawanej dość powszechnie za zbrodnię esbecką – autorka dawała wyraz ogólnemu sceptycyzmowi wobec postawy Kościoła instytucjonalnego. „Wydaje mi się, że zarówno Kościół, jak i częściowo Wolna Europa – wołają nie wyciągać ścisłych wniosków, jakie wyciągamy my – społeczeństwo z tej straszliwej tragedii. Może po to, aby nie jątrzyć umysłów i tak bardzo rozgorączkowanych, co prawdopodobnie miało na celu dokonane morderstwo. [...] Czy jednak można ukrywać zbrodnię?”⁸⁶. W tym spojrzeniu widać mieszaninę dystansu z jednoczesnym poczuciem, że włączając się w bieżącą politykę, Kościół ryzykuje odejście od własnych zasad⁸⁷.

Perspektywa szerszych procesów

O ile perspektywa aktorów aktywnych na polu politycznym była dla autorki najbardziej interesująca, o tyle okazjonalnie dziennik skłania się ku opisom zjawisk

⁸³ Tom 31, 24 III 1989, k. 200.

⁸⁴ Tom 30, 5 X 1988, k. 95.

⁸⁵ Tom 31, 27 I 1989, k. 76.

⁸⁶ Tom 31, 31 I 1989, k. 85.

⁸⁷ Przy czym dodajmy, że Teresa Konarska była najpewniej wierzącą katoliczką. W analizowanych przez nas tomach dzienników oznaki jej religijności są oszczędne i trzeba je widzieć przez pryzmat argumentu „z oczywistości”. Przykładowo, nasza bohaterka kilkakrotnie rzuciła mimochodem informację o modlitwie w tej czy innej intencji lub też o mszy wysłuchanej w radio. Nie była to jednak religijność eksponowana, w typie dewocyjno-rytualnym.

wiążących się z procesami i strukturami. Choć nieczęste, są one zwykle silnie nasycone emocjonalnie, co uważamy za niezwykle istotne.

Jedną z emocji, które najwyraźniej stale towarzyszyły autorce, był strach, ewoluujący w bardziej irracjonalny i abstrakcyjny lęk. Owszem, bywały sytuacje wiążące się z nadzieją. We wrześniu 1988 r., opisując sytuację w kraju, cieszyła się siłą charyzmy oraz sprawnością Lecha Wałęsy. Konstatowała jednocześnie: „Jeśli wybuchnie coś spontanicznego, niekierowanego i nie do opanowania, to przecież może być klęska dla całego społeczeństwa, ale także i dla rządzących”⁸⁸. Strach przed działaniem niezaplanowanym, żywiołowym i gwałtownym wiązała przede wszystkim z młodym pokoleniem (niekiedy instytucjonalnie wskazując na Niezależne Zrzeszenie Studentów). „Widzą przecież [władze], co się dzieje, jak mocno odnowił się i odezwał w młodych etos Solidarności. Walczyć z nim, to walczyć z wiatrakami. Żadne wrogie uczucia i nienawiść czy «wirus antysolidarnościowy» u Rakowskiego czy Urbana nie zatrzymają fali, która rośnie i która może być bardziej radykalna niż była Solidarność w 1980 roku”⁸⁹. Pobrzmiewa w tych obserwacjach silna ambiwalencja: z jednej strony satysfakcja związana z aktywnością młodzieży, ale z drugiej zdaje się przeważać obawa przed konsekwencjami ze strony zupełnie nieprzewidywalnej władzy.

To charakterystyczne, że młodzież jest w narracji autorki dynamiczna, żywiołowa, sprawia wrażenie sprawczej. Jest to jednak sprawczość rozpasana, o pewnych akcentach ludycznych, wręcz barbarzyńskich, wiążących się z publiczną manifestacją gniewu i niezadowolenia. To także budzi strach autorki. Opisuje ona młodych radykalnych robotników jako ludzi, którzy „chcieliby – nie rozmawiać jak Wałęsa, tylko przeciwnikowi łby pourywać”⁹⁰.

W początku stycznia 1989 r., a zatem w momencie, gdy weszły w życie reformy rządu Rakowskiego, autorka dziennika jest mocno przygaszona i całkowicie odporna na huraoptymistyczną retorykę obecną w państwowych mediach⁹¹. „Czasy są okropne i niepewne. Ceny rosną z każdym dniem. Rząd już nie panuje nad sytuacją absolutnie. Grzeźniemy coraz bardziej. Wszystkie «reformy» są mitem i nic z tego nie będzie”⁹². Trudno nie dostrzec w tym manifestu bierności i niemocy. Wydaje się nieco paradoksalne, że efektem tej swoistej anomii musi być według autorki erupcja ludowego (robotniczego lub/i młodzieńczego) gniewu: „Ludzie doprowadzeni do ostateczności – wybuch niepokojów i protestów jest prawie pewny”⁹³. W innym miejscu powtarza swoją tezę o warcholstwie polskiego

⁸⁸ Tom 30, 9 IX 1988, k. 49.

⁸⁹ Tom 30, 5 X 1988, k. 97.

⁹⁰ Tom 31, 7 XII 1988, k. 8.

⁹¹ Zob. M. Przeperski, *Ostatnia próba modernizacji PRL. Rząd Mieczysława F. Rakowskiego (1988-1989)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015, nr 1.

⁹² Tom 31, 3 I 1989, k. 35.

⁹³ *Ibidem*.

społeczeństwa: „Jednakże my – Polacy – jesteśmy okropnym narodem – dawniej warcholstwo występowało głównie u szlachty polskiej, teraz przeszło to [na] środowisko robotnicze”⁹⁴. To przekonanie o destrukcyjnym charakterze żywiłowej podmiotowości społecznej ma w naszym przekonaniu wyraźnie lękowy posmak.

Inną dominantą emocjonalną – co wyjątkowo widać w pierwszych miesiącach 1989 r. – jest poczucie schyłkowości i rozkładu. „Polska ginie. Tonie gospodarka zniszczona zbrodniczym systemem i szkodliwą doktryną”⁹⁵ – odnotowuje na dwa dni przed inauguracją okrągłego stołu. Ginącemu państwu – a zatem przede wszystkim sferze instytucji – towarzyszy jednocześnie poczucie marazmu w stosunkach międzyludzkich: „My wszyscy już jesteśmy skażeni niewiarą i podejrzliwością”⁹⁶. W tym kontekście zrozumiałe staje się to, że i wiara w sukces okrągłego stołu bardzo szybko się ulotniła. W końcu lutego wspominała o tym *expressis verbis*: „Nastroje ogólne – niedobre – ludzie tracą wiarę w powodzenie Okrągłego Stołu. Niedzielne demonstracje młodzieży w Krakowie pogarszają sprawę. Zupełnie bezsensownie jątrzące były plakaty z wizerunkiem [Michaiła] Gorbaczowa, wymalowane w postaci tarczy strzelniczej – to było głupie, szkodliwe i niemuzykalne. Mogła to być też prowokacja – to też niewykluczone”⁹⁷. W tym passusie daje się zresztą zaobserwować wskazywany przez nas już wcześniej element przekonania o ukrytych i nieprzyjaznych aspektach rzeczywistości. Brakowi wiary towarzyszy jednocześnie przeświadczenie o tym, że rozkładający się komunistyczny Lewiatan wciąż jest groźny („nikt już nie wierzy w nic i w nikogo. Zdychający potwór ciągle jeszcze kurczowo zaciska zęby”⁹⁸).

W świecie doznań autorki dominowało przekonanie o wiszącej nad krajem groźbie, o podskórnych prądach społecznych: frustracji, gniewie, być może nawet rozpacz. „Wszystko wrze w całym kraju. Obawiam się, czy Wałęsie uda się to wszystko opanować. Społeczeństwo jest, jak widać, u kresu wytrzymałości”⁹⁹ – notowała na początku marca 1989 r. Jednocześnie żadna oddolna aktywność społeczna nie przynosiła pozytywnego przekształcenia rzeczywistości: „Na poczie po tym strajku, który się wczoraj skończył – bałagan niesamowity, kolejki, pracowniczkę w okienkach złe i nieuprzejme. Rozkłada się wszystko – czy Okrągły Stół na to coś pomoże – słabe nadzieje”¹⁰⁰. Krótko mówiąc, rzeczywistość była *en masse* wyjątkowo przykra, na dłuższą metę trudna do zniesienia.

Bardzo rzadko pojawia się przy tym w zapiskach autorki perspektywa zewnętrzna. W tym sensie jej dziennik to *journal intime* w sensie ścisłym: skupia

⁹⁴ Tom 31, 4 II 1989, k. 96.

⁹⁵ *Ibidem*, k. 98.

⁹⁶ Tom 31, 3 II 1989, k. 94.

⁹⁷ Tom 31, 28 II 1989, k. 147.

⁹⁸ Tom 31, 5 III 1989, k. 161.

⁹⁹ Tom 31, 1 III 1989, k. 154.

¹⁰⁰ Tom 31, 14 III 1989, k. 178.

się na przeżyciach i introspekcjach powiązanych z doświadczaniem rzeczywistości. Że była to rzeczywistość ponura, groźna, nienapawająca nadzieją – to już udało nam się pokazać. Jeszcze dobitniej może to podkreślić pełne zaskoczenia stwierdzenie z końca marca 1989 r., w którym autorka odnotowuje refleks innej perspektywy poznawczej: „Ciekawe są wrażenia ludzi – Polaków odwiedzających obecnie kraj. Są zdziwieni swobodą słowa, pism itd. [...] Kiedy [znajomy] powiedział kierowcy, że kupuje różne wydawnictwa, nie mogąc się nadziwić temu, co się w nich pisze, że jest w Polsce taka wolność, na co kierowca odpowiedział grobowym głosem: «Wolność to będzie wtedy, kiedy zabraknie pustych latarni, na których już nie będzie kogo wieszać!»¹⁰¹. Zestawienie optymizmu zewnętrznych obserwatorów z pesymizmem i pełną groźnej determinacji agresją uczestników rzeczywistości społeczno-politycznej w Polsce robi bardzo silne, mocno przygnębiające wrażenie.

W percepcji autorki poziom optymizmu i nadziei był krytycznie niski. „Widzę tę przyszłość zupełnie czarno – nic z tego moim zdaniem – nie będzie”¹⁰² – analizowała autorka szanse na sukces rozmów okrągłostołowych w początku marca. Z biegiem czasu była nastrojona coraz bardziej pesymistycznie: „Jest ogólny brak wiary, że rząd przyjmie ustalenia i będzie się do nich stosował. Strona rządowa bynajmniej nie stara się o przekonanie opinii publicznej, że będzie honorować ustalenia Okrągłego Stołu”¹⁰³. Owszem, wybrzmiewa tu przygnębienie, ale jednocześnie w narracji autorki można zaobserwować silne wahanie, dużą zmienność ocen i niepewność. Gdy jednego dnia potrafiła stwierdzić, że „Okrągły Stół nie przejdzie bez echa – to co się powiedziało i usłyszało – tego się już nie cofnie”¹⁰⁴, to już dwa dni później stwierdzała, że „widać już, że wielkich osiągnięć przy Okrągłym Stole nie będzie. A potem – pewnie wszystko się rozmyje i będzie po dawnemu”¹⁰⁵.

Zagranica a sprawczość

Podczas burzliwej debaty wiosną 1987 r. grupa działaczy OPZZ zarzuciła premierowi Zbigniewowi Messnerowi, że jego polityka gospodarcza zrobi z Polski Bangladesz Europy¹⁰⁶. O tym, że PRL jest w istocie w gorszej sytuacji niż Bangladesz żartował gorzko także kabaret Tey¹⁰⁷. Opinie prezentowane w różnych formach i w różnych sytuacjach komunikacyjnych potwierdzały, że bardzo wielu Polaków

¹⁰¹ Tom 31, 30 III 1989, k. 204.

¹⁰² Tom 31, 7 III 1989, k. 164.

¹⁰³ Tom 31, 19 III 1989, k. 192.

¹⁰⁴ *Ibidem*, k. 193.

¹⁰⁵ Tom 31, 21 III 1989, k. 196.

¹⁰⁶ A. Miodowicz, *Zadymiarz*, Warszawa 1993, s. 123.

¹⁰⁷ Program *Najlepiej nam było przed wojną*, grany przez kabaret Tey w latach 1988–1990.

miało przejmujące poczucie kryzysu, dewastującego nie tylko polską gospodarkę, ale także poczucie wartości siebie i samoocenę wspólnoty. Ten kontekst, jak się wydaje, zdominował patrzenie autorki na świat zewnętrzny.

Zachód pojawia się w jej świecie wyobrażonym jako czynnik niezbędny do wyjścia z kryzysu. „Sytuacja jest isticie patowa. Partia jest słaba wobec siły i dążeń narodu. Społeczeństwo jest słabe w stosunku do siły militarnej władz. A w tym wszystkim katastrofa gospodarcza grozi i zmusza do jakichś konkretnych rozwiązań. Kredyty są konieczne, a nikt ich nie da, jeśli władze nie dojdą do porozumienia z Solidarnością i społeczeństwem. Niedługo ma przyjechać [zastępca sekretarza stanu USA John C.] Whitehead – ona właśnie jest wyrazicielem opinii Stanów Zjednoczonych, że ewentualna pomoc uzależniona jest od ugody z Solidarnością”¹⁰⁸ – zapisywała w początkach października 1988 r. W tym schemacie Zachód, a zwłaszcza USA, jest fundamentalnym punktem odniesienia, który nadto nadaje bieg całości kluczowych spraw nad Wisłą. Bez niego aktorzy polskiej gry politycznej nie mają wystarczającej sprawczości, aby przekształcić rzeczywistość. Na tym jednak nie koniec.

„Zamiar uzyskania pomocy Zachodu był motorem tej woltury u władz i ogłoszenia wszem i wobec dobrej woli partii i rządu PRL i nawiązania rozmów z Solidarnością”¹⁰⁹ – konstatuje cierpko w końcu stycznia 1989 r. Z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy, jaką dysponujemy na temat politycznych kalkulacji ekipy Jaruzelskiego, jej spostrzeżenie było trafne. Istotniejsze jest jednak to, że według autorki PZPR traktowała Zachód jako aktora gry politycznej istotniejszego niż własne społeczeństwo. Przywodzi to na myśl stosunki kolonialne, w których polscy komuniści byliby obsadzeni w roli kompradorów. Z wyjątkową niechęcią autorka opisuje reakcję krajów zachodnich na reformatorskie kroki PZPR („Ameryka już wyraziła zadowolenie, robiąc nadzieję na udzielenie pomocy. RFN przyjmowało Rakowskiego prawie entuzjastycznie”¹¹⁰). Można to rozumieć jako jej oczekiwanie, by komunistów za wszelką cenę osłabić, a wszelkie pojedyncze gesty Zachodu były w tym kluczu rozumiane jako niekorzystne, bowiem tylko znajdujący się w izolacji komuniści byliby skłonni do uznania racji strony solidarnościowej.

Co istotne, nie można mówić o zauroczeniu autorki Zachodem. Przeciwnie, ma ona poczucie nie tylko wyraźnej unikalności czy niekompatybilności względem różnych aspektów funkcjonowania świata zachodniego. „Jakże dziwnym krajem jest Polska... Zrozumieć może to jednak tylko ten, kto żyje w tym kraju – Zachód obserwuje poszczególne fakty i wydarzenia, nie rozumiejąc jednak treści naszego dramatu. W dużej części – sądząc ze spotkań z prywatnymi ludźmi przejeżdżającymi z Zachodu – sprowadzają nasze sprawy do trudności

¹⁰⁸ Tom 30, 5 X 1988, k. 97.

¹⁰⁹ Tom 31, 25 I 1989, k. 65.

¹¹⁰ *Ibidem*.

gospodarczych, braków w naszym codziennym życiu itp. Nawet do tych ostatnich podchodzą prymitywnie i bez zrozumienia¹¹¹. Pełen goryczy zapis wydaje się reprezentatywny dla postawy autorki. Jest on przesycony nie tylko pesymizmem, ale wręcz złością. Wyjątkowo frustrujące jest dla niej odgrywanie pomocowego teatrum, w którym byli równi i równiejsi. W odniesieniu do rozczarowującego swoją postawą świata Zachodu potrafi wyciszyć swoją niechęć do komunistów i skupić się na polskiej państwowości jako wartości *per se*. Tak można interpretować zapis z początku grudnia 1988 r.: „Zachód upaja się tym, że nie udziela pomocy Polsce i nie udzieli jej, dopóki władze nie znajdą porozumienia z opozycją. Jednocześnie walą wielomiliardowe kredyty ZSRR¹¹². Zachód sprawczy i Zachód pragmatyczny – by nie powiedzieć cyniczny – jest jednocześnie Zachodem niepotrafiącym pojąć doświadczenia innego od swojego własnego. „Ameryka jest za głupia, żeby zrozumieć i pojąć spryt Wschodu¹¹³ – stwierdza autorka ze złością, wskazując jednocześnie na „egoizm Zachodu i brak logiki i wyobraźni”, a także na „oportunizm, tak typowy dla Zachodu¹¹⁴”.

Trudno nie ulec wrażeniu, że tak jak autorka zarzuca Zachodowi niezrozumienie Polski, tak sama nie potrafi – i nie bardzo próbuje – zrozumieć racje świata zachodniego. Intelktualnie może to wpisywać się w tradycję potocznie rozumianego romantyzmu politycznego. Z punktu widzenia twardej polityki, spojrzenie autorki jest bliższe realizmowi magicznemu. Tak jednak jak Zachodowi jest w tym dychotomicznym układzie odniesień pisana rola „dobrego”, który nie rozumie, tak „złym”, choć rozumiejącym, pozostaje Związek Sowiecki.

„Jest ogromnie ważne to, co się w ZSRR dzieje, ma to zawsze odbicie u nas¹¹⁵ – zauważa autorka, jednoznacznie wskazując na Moskwę jako na drugiego wielkiego znaczącego w grze sił na terenie Polski. Zmiany, zwłaszcza związane z pierestrojką, mają kluczowe znaczenie. „Dla nas w tej chwili Gorbaczow, razem ze swoją «pierestrojką» i «głasnością» – jest bardzo ważny. Gdyby się zachwiał – nasi i radzieccy, i inni twardogłowi podnieśli by¹¹⁶ – podkreśla, jak bardzo przyszłość polityczna PRL jest uzależniona od impulsów płynących z Moskwy. Jednocześnie jednak wpływ sowieckich decydentów nie jest zrozumiały. W niejednym momencie autorka gubi się w domysłach. Przykładowo, w połowie października 1988 r. stwierdza, że „Gorbaczow odniósł ostatnio zwycięstwo i mocniej usadowił się w siodle, ale jakoś nie odnosi to wpływu na nasze władze¹¹⁷. W ramach tego samego procesu myślowego łączy ona przekonanie o tym, że granice zmian są wyznaczane na Kremlu,

¹¹¹ Tom 31, 4 XII 1988, k. 6.

¹¹² *Ibidem*.

¹¹³ Tom 29, 14 V 1988, k. 102.

¹¹⁴ Tom 29, 16 V 1988, k. 106.

¹¹⁵ Tom 30, 3 X 1988, k. 92.

¹¹⁶ Tom 31, 27 I 1989, k. 73.

¹¹⁷ Tom 30, 13 X 1988, k. 118.

a jednocześnie sami przywódcy sowieccy są ograniczeni obiektywnymi realiami. Tworzy to obraz fatalistyczny, czy wręcz nihilistyczny: „Ten znienawidzony przez wszystkim «socjalizm» może i pęka w szwach, ale i tak nam nic to nie pomoże”¹¹⁸.

W poszukiwaniu sprawczości należy się doszukiwać klucza do zainteresowania światem zewnętrznym, które przejawia autorka. „Polska znów na czołówkach gazet zachodnich”¹¹⁹ – cieszyła się w dzień po inauguracji obrad okrągłego stołu. Również w tym, że wolny świat miał doceniać najważniejszego gracza na polskim polu politycznym: „Wałęsa jedzie w kwietniu do Rzymu, w maju chyba do Francji, a potem pewnie do Ameryki. Wyraził też gotowość do wyjazdu do ZSRR, ale z tego chyba nic nie będzie. Natomiast jego wizyty na Zachodzie, jego sława na świecie – mogą zrobić więcej niż zebrania Rakowskiego. Zachód, wiadomo, do filantropii finansowej nie jest skłonny, ale może jakieś ulgi w spłacie kredytów Wałęsie uda się załatwić”¹²⁰.

My–oni

Świat wyobrażeń w dzienniku ma charakter isticie manichejski. Dominują jednoznaczne podziały: partyjni vs. solidarnościowcy, wykształceni vs. głupcy. Mają one – jak można podejrzewać – zakorzenie znacznie głębsze, sięgające tradycji rodzinnych i antykomunistycznych przekonań autorki¹²¹. Niewątpliwie wciąż żywym punktem odniesienia jest dla niej dzień wprowadzenia stanu wojennego. „Dziś trzynasty grudnia... Siódma rocznica stanu wojennego... Rocznicą naszego nieszczęścia i ich hańby. [...] Nigdy tego dnia nie zapomnę – ani ja, ani miliony Polaków, których prawa ludzkie zostały zgwałcone, tego dnia kiedy staliśmy się niewolnikami we własnym kraju”¹²² – taka historiozoficzna postawa stanowi etyczną podstawę jej twardego i niezwykle emocjonalnego antykomunizmu, a przede wszystkim braku zaufania wobec ekipy Jaruzelskiego.

Tego rodzaju spojrzenie na komunistów było splecione z traumatycznymi wydarzeniami, których autorka doświadczyła w swoim życiu. O 1 września 1939 r. pisała z emfazą, że był to „ostatni dzień wolności”¹²³, co można przede wszystkim odbierać jako element silnie nostalgicznej opowieści o własnej przeszłości. Ale poczucie głębokiej krzywdy ze strony Niemców było dla niej nie mniej istotne: ich bandycki najazd na Polskę najpierw przyniósł dramat okupacji, a później

¹¹⁸ Tom 30, 20 X 1988, k. 127.

¹¹⁹ Tom 31, 7 II 1989, k. 107.

¹²⁰ Tom 31, 10 IV 1989, k. 241.

¹²¹ Wspomniany przez nas dworek w Bobrownikach to w przypadku Konarskiej tyleż topos szczęśliwego dzieciństwa i młodości, co i końca świata. Na początku 1945 r. wraz z ofensywą Armii Czerwonej siedemnastowieczny dwór został splądrowany i rozebrany na opał.

¹²² Tom 31, 13 XII 1988, k. 17.

¹²³ Tom 30, 1 IX 1988, k. 16.

umożliwił opanowanie ziem polskich przez Sowieców. „Co z nami zrobiono teraz przez te następne pół wieku[?]. Zniszczyli nas nie tylko fizycznie i materialnie, ale i moralnie”¹²⁴ – słowa, które odnoszą się tyleż do Związku Sowieckiego, co i do Niemiec. Niemcy (Zachodnie) są zresztą dla autorki niewiarygodne także jako część świata Zachodu. Przykładowo, tak pisze o ewentualnych deportacjach Polaków, którzy nie otrzymali azylu w RFN: „gdyby właśnie Niemcy nie rozpoczęły wojny w 1939 roku – nie zaistniałaby taka sytuacja, że Polacy nie mogą wytrzymać w kraju, zagarniętym przez władze komunistyczną. To wina Niemców, że zaczęły wojnę, Zachodu, że nas sprzedał komunistom, a teraz wszyscy chcą milutko umyć ręczki od wszelkiej odpowiedzialności. Łajdactwo wszystkich i nasza krzywda na każdym kroku!”¹²⁵. Aspekt swego rodzaju ksobności i krzywdy, której Polacy doznają od wszystkich wokół, jest raz jeszcze połączony z poczuciem braku sprawczości, z biernością, z rozpaczą wiążącą się z rolą ofiary przypisaną Polsce. W konsekwencji introspektywne spojrzenie na wspólnotę oraz z perspektywy zewnętrznego świata jest bardzo spójne.

Nieumiejętność czy swoista niemożność przynależenia jest w wypadku autorki funkcją wysokiej samooceny oraz braku gotowości do podporządkowania się. Wyczuwalne jest napięcie pomiędzy pragnieniem bycia częścią szerszej całości – narodowej, społecznej czy organizacyjnej – a niemożnością satysfakcjonującej realizacji tej potrzeby. Gdy wspomina własne doświadczenia z jeszcze akowską konspiracją, przypomina o napiętych relacjach łączących ją z dowódcą, który domagał się li tylko posłuchu. I – jak pisze – „dlatego, przy całej swojej miłości do Solidarności – nie zapisałam się w poczet jej członków, ku zdziwieniu wszystkich, którzy mnie znali”¹²⁶. Poryw serca z lat 1980–1981 nie przełamał zatem tej niemocy, a lata 1988–1989 w niczym nie przypominały intensywności tamtego zbiorowego przeżycia. „Nie zapiszę się, bo jestem za stara, a poza tym – jak już nieraz pisałam – nigdy się do niczego «nie zapiszę». Nawet – do Sodalicii Mariańskiej! [...] Jakoś nie mam zdolności dostosowywania się do dyrektyw i rozkazów. Dlatego też nie zapisałam się dziewięć lat temu do bardzo ukochanej zresztą przeze mnie Solidarności”¹²⁷ – wyznaje w marcu 1989 r.

Cechą nadzwyczaj cenioną przez autorkę jest umiarkowanie, o czym szerzej wspominaliśmy już we fragmentach dotyczących obrazu Lecha Wałęsy. W kontekście radykalnych podziałów i binarnego postrzegania świata istotne wydaje się, by wskazać na dwa źródła tego umiarkowania, czy może raczej antyradykalizmu. Pierwszym były zapewne traumatyczne, bolesne przeżycia, o których wspomnieliśmy powyżej. Przejmującym świadectwem świata wewnętrznych doznań jest notatka z początku marca 1989 r. komentująca nie tylko chwilowe załamanie w rozmowach

¹²⁴ *Ibidem*, k. 17.

¹²⁵ Tom 31, 3 III 1989, k. 160.

¹²⁶ Tom 31, 16 II 1989, k. 127.

¹²⁷ Tom 31, 14 III 1989, k. 178.

okrągłostołowych, ale i rosnące napięcie wśród studentów: „Wprost myśleć strach co to będzie, jak rozszalała młodzież i rozszaleli demagodzy dojdą do działania – bezmyślnego, szaleńczego, mogącego przynieść nieszczęście dla kraju. Bo to byłby już ruch niekontrolowany – już teraz Wałęsie trudno to opanować, prosi, błaga, żeby powstrzymywali demonstracje do końca Okrągłego Stołu. Obawiam się jednak, że już Wałęsie wymyka się władza z rąk”¹²⁸. Nasuwa tu się nam paralela z tragedią Powstania Warszawskiego oraz wprowadzenia stanu wojennego. Tragedii, która niesie śmierć ludzi, ale także i jakiegokolwiek nadziei, autorka bardzo się obawia.

Wreszcie, wyjątkowo istotnym elementem tożsamości autorki jest jej inteligencko-szlacheckie pochodzenie. Wybrzmiewa ono w wielu wcześniej już cytowanych zapisach. W odniesieniu do przygotowanej przez Janinę Leskiewicz publikacji poświęconej ziemiaństwu polskiemu w XX w.¹²⁹ stwierdzała, że „w takiej książce nie powinno zabraknąć naszego ojca”¹³⁰. To namacalny dowód identyfikacji z tradycją ziemiańską. Można ją jednak traktować szerzej, jako element etosowej grupy inteligencko-ziemiańskiej. W świecie jej wyobrażeń sytuowała się ona jako przedstawicielka grupy „kulturalnej”, „ludzi na poziomie” czy „ludzi porządnych”. Było to tym bardziej widoczne, w im silniejszych opozycjach wobec innych sytuowała się autorka. „Wśród takich jak my – zainteresowanie jest ogromne tym co się dzieje” – pisała w tydzień po inauguracji obrad okrągłego stołu. „Ale jest i inaczej. Teresa, która była w Kazimierzu, mówiła, że w czasie inauguracji Okrągłego Stołu (kiedy my nie odchodziliśmy od telewizorów) – tam w sali telewizyjnej nie było nikogo poza Teresą i Hanią – to jakoś dziwne i wymowne. Bo przecież tam w domu SARP-u – są ludzie na dobrym poziomie. Czy to może ostateczne zubożenie na sprawę kraju? Czy ten cały Stół da coś czy nie – jest to jednak niecodzienne wydarzenie i chyba każdego Polaka powinno to interesować”¹³¹. Inteligencja o pochodzeniu ziemiańskim uosabia w tej perspektywie najlepsze tradycje polskie, nadaje ton polskości, reprezentuje interesy narodowe ponad wszelkimi podziałami. Jest to innymi słowy stojąca na szczycie grupa symbolicznego odniesienia, do których inne grupy – a także jednostki – powinny nawiązywać. Doskonale widać to w jej uwadze na temat wysławiania się przez Władysława Frasyniuka: „Frasyniuk mówi gładko i dobrze, aż dziw, jak ten prosty kierowca autobusów się wyrobił – myśli i mówi prawidłowo”¹³².

Charakter autolegitymizujący, podtrzymujący obraz własny, miały w tym wymiarze także odwołania do polskości przedwojennej czy w ogóle do przedwojnia. Przykładowo, znajdziemy taki *passus* o harcerstwie: „To były piękne tradycje dawnego przedwojennego harcerstwa, oparte o idee Baden-Powellowskie. Bóg,

¹²⁸ Tom 31, 3 III 1989, k. 161.

¹²⁹ *Ziemiaństwo polskie XX wieku*, red. J. Leskiewiczowa et al., Warszawa 1992.

¹³⁰ Tom 30, 6 IX 1988, k. 32.

¹³¹ Tom 31, 13 II 1989, k. 114.

¹³² Tom 31, 6 II 1989, k. 102.

honor i ojczyzna. Miłość bliźniego i pomoc bliźniemu... O tym zapomniało dzisiejsze czerwone harcerstwo..."¹³³. Jednocześnie jest w tym element nostalgii, zaszczepiony na generalnej niezgodzie na rzeczywistość, w jej silnie modernizujących się wymiarach. Taka jest reakcja autorki na puszczone w TV przedwojenny film *Gdy kwitną bzy*: „te przedwojenne filmy były odmienne od terażniejszych. Były jakieś romantyczne i czyste. Nie było tego turlania się rozebranych par po łóżkach, zwyrodnienia seksualnego, zbrodni i bezwzględności. Okrucieństwa i wojny”¹³⁴.

Podsumowanie. Próba konkluzji

Nasze końcowe uwagi chcemy przedstawić w dwóch planach. Po pierwsze, zrekonstruowana przez nas wizja, choć może wydawać się na pierwszy rzut oka subiektywna, dobrze koresponduje z ustaleniami badawczymi (głównie socjologów) na temat polskiego społeczeństwa końca lat osiemdziesiątych. Po drugie, analizowany przez nas dziennik stanowi też świetną okazję dla próby zidentyfikowania antecedenencji zjawisk, które stały się wyraźniej widoczne w latach dziewięćdziesiątych.

Zacznijmy od jeszcze jednej obserwacji o charakterze nieobecności. Otóż perspektywa dziennika pod kątem temporalnym wydaje się w dużej mierze zastygła w odpychającym „tu i teraz”. Nie ma żadnej nadziei na horyzoncie, nie ma żadnych wizji przyszłości, choćby nawet takich, które bazowałyby na społecznym odruchu wendetty na elitach komunistycznych. Gdy autorka dziennika zapisuje zasłyszane słowa kierowcy taksówki wypowiedziane do jej znajomego („Wolność to będzie wtedy, kiedy zabraknie pustych latarni, na których już nie będzie kogo wieszać!”), komentuje to ponownie klasowo i w zdystansowany sposób („To dziwne, jak właśnie ci prości ludzie – są najbardziej zaciekłymi wrogami władzy ludowej”)¹³⁵. Tego stanu rzeczy nie zmienia nawet okrągły stół, który także nie przełamał poczucia bezradności i beznadziei. Wyjściem z przytłaczającego „tu i teraz” są jedynie wspomniane już wycieczki w przeszłość, wyraźnie nostalgiczne i będące raczej wyrazem eskapizmu¹³⁶. W nawiązaniu do badań nad społecznym wymiarem czasu z końca lat osiemdziesiątych, prowadzonych przez Elżbietę Tarkowską, powiedzielibyśmy zatem o okresie 1988–1989 jako czasie, który się zatrzymał lub też wpadł w zamkniętą pętlę (od kryzysu do kryzysu)¹³⁷. Tak lektura dziennika, jak i analiza polskiej socjolog wskazują, że z pewnością

¹³³ Tom 31, 10 III 1989, k. 171.

¹³⁴ Tom 31, 1 IV 1989, k. 213.

¹³⁵ Tom 31, 30 III 1989, k. 204.

¹³⁶ Zob. B. Szacka, *Orientacje temporalne i ich przemiany w latach 1965–1988*, w: B. Szacka, A. Sawisz, *Czas przeszły i pamięć społeczna. Przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej 1965–1988*, Warszawa 1988 (Studia nad Świadomością Historyczną, t. 3), s. 202, 207–208.

¹³⁷ E. Tarkowska, *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*, Warszawa 1992, s. 40–41.

nie była to sytuacja rewolucyjna, zakładająca szeroką temporalną perspektywę, wybiegającą odważnie w przyszłość, a także szukającą inspiracji wydarzeniami i symbolami z przeszłości.

W kontekście owego braku nadziei wypada zwrócić uwagę na problem delegitymizacji systemu¹³⁸. W opinii diarystki komunistki nie mają najmniejszych praw do sprawowania władzy. Tu warto przyjrzeć się także innym wskaźnikom delegitymizacji u progu transformacji. Po pierwsze, byłaby to skala i dynamika procesów emigracyjnych Polaków w latach osiemdziesiątych. Zwłaszcza patrząc na trend migracji czasowych niezakończonych powrotem (czyli ucieczek z kraju), można mówić wręcz o exodusie Polaków (przez całą dekadę z PRL w ten sposób wyjechało ok. miliona Polaków)¹³⁹. Po drugie, dość nieoczywistym, choć ważnym znakiem braku legitymacji dla systemu byłby galopujący proces dolaryzacji polskiej gospodarki, wyrażający się zarówno rosnącą ceną czarnorynkowego dolara, jak i ogólnym dolarowym wolumenem krążącym na czarnym rynku¹⁴⁰. Po trzecie wreszcie, dane OBOP i CBOS z drugiej połowy lat osiemdziesiątych oraz badania socjologów w sposób wielowymiarowy i spójny ukazują stan społecznej niewiary, poczucia beznadziejności, a także braku jakichkolwiek oczekiwań w stosunku do władz¹⁴¹. Było to społeczeństwo silnie prezentystyczne, przytłoczone dniem codziennym, którego jednym z czołowych problemów stało się „przetrwanie”. Było ono także silnie zdeintegrowane i funkcjonowało w środowiskowych enklawach „prywatnej Polski”¹⁴². Ów stan zapaści społecznej oraz delegitymizacji politycznej dopełniała zła kondycja zdrowotna przeciętnego Polaka, zwłaszcza mężczyzn¹⁴³.

¹³⁸ M. Przeperski, *Odmladzanie socjalizmu. Wokół polityki kadrowej i legitymizacji schyłkowego PRL*, „Polska 1944/45–1989” 13, 2015, s. 167–186; por. Z. Woźniak, *Pokłosie Okrągłego Stołu. Przeszłość dla przyszłości*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 71, 2009, nr 2, s. 358–360; J. Tarkowski, *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, Warszawa 1994 (Socjologia Świata Polityki, t. 1), s. 43–66.

¹³⁹ D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 490.

¹⁴⁰ M. Gruszczyński, M. Stokłosa, *Efektywność nieoficjalnego rynku walutowego w Polsce w latach 1982–1989*, „Bank i Kredyt” 2006, s. 41.

¹⁴¹ Zob. np. CBOS, *Referendum '87 – poza głównym nurtem wydarzeń*, Warszawa styczeń 1988; CBOS, *Rozmowy przy okrągłym stole. Nadzieje i sceptycyzm. Komunikat z badań*, Warszawa grudzień 1988; CBOS, *Kierunki społecznej aktywności. Komunikat z badań*, Warszawa grudzień 1988; K. Łabędź, *Zmiany w świadomości społeczeństwa polskiego w latach osiemdziesiątych*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 24, 2019, s. 15, 19; E. Wnuk-Lipiński, *Deprywacje społeczne a konflikty interesów i wartości*, w: *Polacy '90. Konflikty i zmiana (Raport z badań empirycznych)*, red. W. Adamski et al., Warszawa 1991, s. 32.

¹⁴² A. Giza-Poleszczuk, *Stosunki międzyludzkie i życie zbiorowe*, w: *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, red. M. Marody, Londyn 1991, s. 245; E. Tarkowska, J. Tarkowski, „Amoralny familizm”, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych, w: *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym*, red. E. Wnuk-Lipiński, Warszawa 1990, s. 37–69; J. Wedel, *Prywatna Polska*, Warszawa 2007.

¹⁴³ Z. Gostkowski, *Skutki procesu dezolucji zasobów ludzkich w schyłkowej fazie istnienia PRL*, w: *Co nam zostało z tamtych lat? (Dyskusja panelowa w Komitecie Socjologii PAN)*, „Studia

Wskazaliśmy tropy i autoidentyfikacje inteligenckie. Sądzymy, że są one ważne nie tylko jako samoistny problem autorki dziennika. W nie mniejszym stopniu stanowią one istotny element rzeczywistości społecznej także w kontekście dynamiki dyskursu publicznego po roku 1990. Pewne tradycyjne funkcje sprawowane przez inteligencję przybrały wtedy dość zaskakującą formę. Modernizacyjny i imitatorski dyskurs transformacyjny osadził inteligencję w roli dość aroganckiego, patriarchalnego i antydemokratycznego wychowawcy społeczeństwa¹⁴⁴. Miało to kilka istotnych konsekwencji. Po pierwsze, diagnozowany przez socjologów stan rytualnego chaosu¹⁴⁵ jako strukturalnej przeszkody dla porozumienia i pokonywania kryzysów społecznych może być postrzegany jako efekt wejścia inteligencji w taką rolę. Zidentyfikowane przez nas wykluczające, dzielące, odwołujące się do niepodważalnych racji argumentacje diarystki (np. status Wałęsy) były zapowiedzią ujawnionych w dyskursie lat dziewięćdziesiątych podziałów przegrani–wygrani transformacji, *homo sovieticus*–ludzie nowocześni, klasa niższa–klasa średnia (i wyższa)¹⁴⁶. Po drugie, analiza dziennika przynosi potwierdzenie tezy mówiącej, że podział postkomunistyczny polskiej polityki i jej elektoratów miał swoje korzenie w procesach zachodzących już w latach osiemdziesiątych. Późniejszy świat lewicy i prawicy był pochodną podziału społecznego na komunistów i antykomunistów istniejącego przed rokiem 1989¹⁴⁷ i którego katalizatorem był w dużej mierze stan wojenny. Po trzecie, solidarnościowe pasmo owego podziału w latach dziewięćdziesiątych okazało się dużo bardziej chimeryczne, niespójne i niestabilne od pasma postkomunistycznego. Ten stan rzeczy objawił się po raz pierwszy już w 1990 r. (wybory prezydenckie

Socjologiczne” 1991, nr 1–2, s. 9; P. Szukalski, *Sieroctwo biologiczne osób nieletnich w Polsce w długookresowej perspektywie*, „Roczniki Socjologii Rodziny” 18, 2007, s. 168.

¹⁴⁴ Z. Krasnodębski, *Demokracja peryferii*, Gdańsk 2003; A. Mrozowski, *Doświadczenia transformacji systemowej w Polsce w perspektywie socjologicznych teorii sprawstwa*, „Forum Socjologiczne” 2010, nr 1, s. 65; por. A. Kolasa-Nowak, *W kierunku krytycznej socjologii transformacji? Nastawienia poznawcze w autoportrecie polskich socjologów*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Studia Sociologica” 2011, nr 21, s. 53, 56; T. Zarycki, *Kapitał kulturowy. Inteligencja w Polsce i w Rosji*, Warszawa 2008, s. 99, 101–111.

¹⁴⁵ Marek Czyżewski opisuje ów stan następująco: „rytualny chaos polega na tym, że świadek sporów na scenie politycznej lub w środkach masowego przekazu odnosi nieodparte wrażenie, że porozumienie między przeciwstawnymi stronami jest z gruntu niemożliwe, a stronom tym nie chodzi o nic więcej, aniżeli o nagłaśnianie własnych racji”, M. Czyżewski, *W stronę teorii dyskursu publicznego*, w: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010, s. 59.

¹⁴⁶ M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, *Rytualny chaos – dwanaście lat później*, w: *Rytualny chaos...*, s. 8; A. Kolasa-Nowak, *Od idei homo sovieticus do mentalności folwarcznej Polaków. O używaniu przeszłości w dyskursie socjologicznym publicznym*, „Res Historica” 2018, nr 46, s. 315–316; A. Miszańska, *Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe. Postawy, zachowania i samopoczucie Polaków w początkach lat dziewięćdziesiątych*, Łódź 1996, s. 45–46.

¹⁴⁷ M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004, s. 163–164.

i Stan Tymiński w drugiej turze zamiast Tadeusza Mazowieckiego), a następnie jako szok powrotu postkomunistów do władzy (wybory parlamentarne w 1993 r.). Jesteśmy zdania, iż przyczyn takiej dynamiki sceny politycznej można szukać także w związku z pewnymi elementami widocznymi w dyskursie władzy po 1990 r. Te z kolei objawiają swoje pierwocyny w analizowanym przez nas dzienniku. Obserwujemy bowiem, że zasygnalizowana przez nas wyższościowa, paternalistyczna narracja inteligencka doskonale spłótła się z retoryką „światłego obywatela” po 1990 r. Retoryka ta, wiążąca się z technokratycznie rozumianą, odgórnie wprowadzaną zmianą bez oglądania się na koszty społeczne, była nie do pogodzenia z innym elementem świata solidarnościowego, dotyczącym społecznego poczucia sprawstwa i godności, istniejącego od czasów pierwszej Solidarności z lat 1980–1981¹⁴⁸.

The Day before Political Transformation. A Study of a Certain Intimate Diary (Summary)

The article analyses the diaries of Teresa Konarska, a pensioner of landed gentry origin but also a diarist and observer of political life. The selected volumes of the journals, written between August 1988 and April 1989, focus on matters happening on the political scene. The analysed period covers the time from Lech Wałęsa's first meeting with Czesław Kiszczak to the signing of the Round Table Agreement. Teresa Konarska's observations and commentaries made it possible to go beyond the classic historical-event academic narrative of the political breakthrough of the late 1980s, especially certain simple cause-and-effect clichés. The article's authors thus offer a study of the mentality, opinions and emotions that make up a vision of the social and political world of the time with a distinctly intellectual provenance. They distinguish its essential elements: politics as the domain of actors, the dichotomous division of the world (party people vs Solidarity people, 'up to the scratch' vs fools), a sense of threat, hopelessness and decline. This reconstructed vision, the authors argue, is more than an individual and subjective record of a passing time. The contents of Teresa Konarska's diaries can be well embedded in the context of sociological knowledge about Polish society in the 1980s, as well as an excellent illustration of the antecedents of phenomena that became visible in the 1990s.

Bibliografia

- Alaszewski A., *Using Diaries for Social Research*, London 2006
 Allport G., *The Use of Personal Documents in Psychological Science*, New York 1943
 Burakowski A., Gubryniewicz A., Ukielski P., 1989. *Jesień narodów*, Warszawa 2021
 CBOŚ, *Kierunki społecznej aktywności. Komunikat z badań*, Warszawa 1988
 CBOŚ, *Referendum '87 – poza głównym nurtem wydarzeń*, Warszawa 1988
 CBOŚ, *Rozmowy przy okrągłym stole. Nadzieje i sceptycyzm. Komunikat z badań*, Warszawa 1988
 Czyżewski M., *W stronę teorii dyskursu publicznego*, w: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010, s. 49–117

¹⁴⁸ M. Czyżewski, *op. cit.*, s. 54–56.

- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A., *Rytualny chaos – dwanaście lat później*, w: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Warszawa 2010, s. 7–14
- Domańska E., *Posłowie. Historia antropologiczna. Mikrohistoria*, w: N.Z. Davis, *Powrót Martina Guerreã*, Poznań 2011, s. 195–246
- Dudek A., *Kryzys systemu komunistycznego w Polsce lat osiemdziesiątych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2007, nr 6, s. 105–118
- Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej 1988–1990*, Kraków 2014
- Flyvbjerg B., *Pięć mitów o badaniach typu studium przypadku*, „Studia Socjologiczne” 2005, nr 2, s. 41–69
- Ginzburg C., Poni C., *The Name and the Game. Unequal Exchange and the Historiographic Marketplace*, w: *Microhistory and the Lost People of Europe*, red. E. Muir, G. Ruggiero, Baltimore–London, s. 1–10
- Giza-Poleszczuk A., *Stosunki międzyludzkie i życie zbiorowe*, w: *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, red. M. Marody, Londyn 1991, s. 69–105
- Gostkowski Z., *Skutki procesu dezolucji zasobów ludzkich w schyłkowej fazie istnienia PRL*, w: *Co nam zostało z tamtych lat? (Dyskusja panelowa w Komitecie Socjologii PAN)*, „Studia Socjologiczne” 1991, nr 1–2, s. 5–10
- Grabowska M., *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004
- Gruszczyński M., Stokłosa M., *Efektywność nieoficjalnego rynku walutowego w Polsce w latach 1982–1989*, „Bank i Kredyt” 2006, nr 9, s. 33–46
- Kiełczewska J., *Rodzina Konarskich i Janotów-Bzowskich. Wspomnienie*, http://www.muzeumkonstancina.pl/1283_rodzina_konarskich_i_janotowbzowskich_wspomnienie (dostęp: 12 IV 2022)
- Kolasa-Nowak A., *Od idei homo sovieticus do mentalności folwarcznej Polaków. O używaniu przeszłości w dyskursie socjologicznym publicznym*, „Res Historica” 2018, nr 46, s. 301–320
- Kolasa-Nowak A., *W kierunku krytycznej socjologii transformacji? Nastawienia poznawcze w autoportrecie polskich socjologów*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Studia Sociologica” 2011, nr 21, s. 47–65
- Kowal P., *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2015
- Krasnodębski Z., *Demokracja peryferii*, Gdańsk 2003
- Kula M., *Narodowe i rewolucyjne*, Londyn 1991
- Łabędź K., *Zmiany w świadomości społeczeństwa polskiego w latach osiemdziesiątych*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 24, 2019, s. 9–24
- Łęcki K., *Inny zapis. „Sekretny dziennik” pisarza jako przedmiot badań socjologicznych. Na przykładzie „Dzienników” Stefana Kisielewskiego*, Katowice 2012
- Marciniak P., *Spiralny ruch ku demokracji. Presja społeczna a upadek systemu komunistycznego w Polsce (1986–1989)*, w: *Polska 1986–1989. Koniec systemu*, t. 1: *Referaty*, red. P. Machcewicz, Warszawa 2002, s. 29–45
- Miodowicz A., *Zadymiarz*, Warszawa 1993
- Miszalska A., *Reakcje społeczne na przemiany ustrojowe. Postawy, zachowania i samopoczucie Polaków w początkach lat dziewięćdziesiątych*, Łódź 1996
- Mrozowski A., *Doświadczenia transformacji systemowej w Polsce w perspektywie socjologicznych teorii sprawstwa*, „Forum Socjologiczne” 2010, nr 1, s. 55–75
- Olaszek J., *Nieliczni ekstreмиści. Podziemna „Solidarność” w propagandzie stanu wojennego*, Gdańsk 2010
- Polska 1986–1989. Koniec systemu*, t. 1: *Referaty*, red. P. Machcewicz, Warszawa 2002

- Przeperski M., *Anatomia kreacji. Przypadek „Dzienników politycznych” Mieczysława F. Rakowskiego*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 18, 2020, s. 223–254
- Przeperski M., *Historiografia polskiej transformacji? Szkic do bilansu*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2022, nr 1, s. 89–103
- Przeperski M., *Odmładzanie socjalizmu. Wokół polityki kadrowej i legitymizacji schyłkowego PRL*, „Polska 1944/45–1989” 13, 2015, s. 167–186
- Przeperski M., *Ostatnia próba modernizacji PRL. Rząd Mieczysława F. Rakowskiego (1988–1989)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015, nr 1, s. 197–230
- Przeperski M., *Sytuacja nierewolucyjna. Polacy u progu obrad Okrągłego Stołu*, „Więź” 2019, nr 1, s. 92–108
- Rzewuski P., *Filozofia Piłsudskiego*, Warszawa 2018
- Simon Z.B., *Method and Perspective*, „Journal of Microhistory” 2009, https://www.researchgate.net/publication/315643196_Method_and_Perspective (dostęp: 20 IV 2022)
- Skórzyński J., *Okrągły Stół. Wynegocjowany koniec PRL*, Kraków 2019
- Stobiecki R., *Okrągły stół w interpretacjach historyków i nie tylko*, w: *Problemy polskiej transformacji*, red. J. Kornaś, Kielce 2011, s. 31–47
- Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010
- Szacka B., *Orientacje temporalne i ich przemiany w latach 1965–1988*, w: B. Szacka, A. Sawisz, *Czas przeszedł i pamięć społeczna. Przemiany świadomości historycznej inteligencji polskiej 1965–1988*, Warszawa 1988 (Studia nad Świadomością Historyczną, t. 3), s. 199–269
- Szukalski P., *Sieroctwo biologiczne osób nieletnich w Polsce w długookresowej perspektywie*, „Roczniki Socjologii Rodziny” 18, 2007, s. 163–186
- Szumilo M., *Ewolucja nastrojów społecznych w Polsce w latach 1980–1989*, w: 1984. *Literatura i kultura schyłkowego PRL-u*, red. K. Budrowska, W. Gardocki, E. Jurkowska, Warszawa 2015, s. 65–83
- Tarkowska E., *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*, Warszawa 1992
- Tarkowska E., Tarkowski J., „*Amoralny familizm*”, czyli o dezintegracji społecznej w Polsce lat osiemdziesiątych, w: *Grupy i więzi społeczne w systemie monocentrycznym*, red. E. Wnuk-Lipiński, Warszawa 1990, s. 37–69
- Tarkowski J., *Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, Warszawa 1994 (Socjologia Świata Polityki, t. 1)
- Wedel J., *Prywatna Polska*, Warszawa 2007
- Wnuk-Lipiński E., *Deprywacje społeczne a konflikty interesów i wartości*, w: *Polacy '90. Konflikty i zmiana (Raport z badań empirycznych)*, red. W. Adamski et al., Warszawa 1991, s. 15–35
- Woźniak Z., *Pokłosie Okrągłego Stołu. Przeszłość dla przyszłości*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 71, 2009, nr 2, s. 349–379
- Zarycki T., *Kapitał kulturowy. Inteligencja w Polsce i w Rosji*, Warszawa 2008
- Ziemianie polscy XX wieku*, red. J. Leskiewiczowa et al., Warszawa 1992

Michał Przeperski – doktor historii, pracownik Instytutu Historii Nauki PAN oraz Muzeum Historii Polski. Ukończył studia historyczne i prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim, studiował też historię na Central European University w Budapeszcie. Specjalizuje się w dziejach Europy Środkowej w XX w. Autor książek *Gorące lata trzydzieste. Wydarzenia, które wstrząsnęły Rzeczpospolitą* (Warszawa 2014), *Nieznosny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku* (Kraków 2016) oraz *Mieczysław F. Rakowski. Biografia polityczna* (Warszawa 2021). Laureat nagrody miesięcznika „Nowe Książki” dla najlepszej książki roku (2017), Nagrody Naukowej tygodnika „Polityka” (2021), Nagrody Klio (2021) oraz Nagrody Specjalnej Identitas (2021).

Kontakt: m.przeperski@gmail.com

Daniel Wicenty – doktor habilitowany socjologii; pracownik naukowy Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, profesor w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego. Zainteresowania badawcze: socjolodzy i dziennikarze w PRL, Służba Bezpieczeństwa: jej funkcjonariusze, dysfunkcje, efektywność i *praxis*, polskie społeczeństwo u schyłku PRL, pamięć o PRL i współczesna debata lustracyjna. Autor książek *Zagubiona rzeczywistość. O społecznym konstruowaniu niewiedzy* (Warszawa 2005, wspólnie z R. Sojakiem), *Załamane na froncie ideologicznym. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od Sierpnia '80 do stanu wojennego* (Gdańsk 2012), *Zgniłe jabłka, zepsute skrzynki i złe powietrze. Dysfunkcje w Służbie Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku* (Gdańsk–Warszawa 2018).

Kontakt: Daniel.Wicenty@ipn.gov.pl